

Zły statut szkodzi głównie przez to, że jest wygodną wymówką dla bezczynności członków. Jeżeli więc z pełną otuchą spoglądamy w przyszłość Czytelni, to optymizm nasz polega głównie na tem, że pod koniec roku szkolnego i w dawnej lepsze, zdrowsze zapanowały kierunki. Mamy nadzieję, że wezmą one i teraz górę, że wzmogą się na siłach i spotężnią, że doprowadzą Czytelnię do spełnienia jedyne go celu, jaki mieć powinna. Cel ten jest jasny i prosty: tak jak Towarzystwo wzajemnej pomocy dostarcza kolegom pomocy materialnej, tak Czytelnia powinna nieść pomoc moralną, umysłową, powinna być Towarzystwem wzajemnej pomocy naukowej, wzajemnej pomocy w samokształceniu i w wyrabianiu uczciwych przekonań.

SPRAWOZDANIA I KRYTYKI.

Odpowiedź Ernesta T. Breitera na recenzję pracy jego p. t. »Władysław ks. Opolski« napisanej przez Kazimierza Górzyckiego. — (Dokończenie).

P. G. jest zdania, że Ludwik węgierski nadał Ruś Opolczykowi jako lenno, jednak dowodów na to, prócz jednego, zbyt zresztą błachego, nie przytacza wcale. Głosłowne to twierdzenie p. recenzenta przekonać mię wcale nie może, ani zresztą nie udowodnia mi zupełnie, że ja prawa lenskiego nie znam. Powaga pana Górzyckiego jest za małą, bym miał przyznać rację jego orzeczeniu pozbawionemu dowodu. Owszem podejrzewam Go, iż chciał mi koniecznie jakiś zarzut uczynić, ... i wreszcie wymyślił ten zarzut. ... napisał. ... niestety jednak dowodów na ugruntowanie go zabrakło mu zupełnie. Bo czyż tytuł Opolczyka »Dominus et haeres Russiae« mógł mię doprowadzić do rezultatu, że nadanie Ludwika z r. 1372 było nadaniem lennem? — Nie, i stanowczo nie! Tytuły, zwłaszcza z owych czasów nie rozstrzygają nam wcale kwestyi tego rodzaju, gdyż panowała wówczas moda przybierania jak najsumniejszych tytułów (tytułowano się n. p. nawet »panem« krajów i ziem, których panem i posiadaczem nie było się nigdy). »Dominus et haeres Russiae« tytułował się Kazimierz, tytułowała się Jadwiga i Jagiello etc. Cóż więc za różnica była skoro i Kazimierz i Opolczyk jednakie tytuły mieli? Czemu by Kazimierz miał się tytułować tak, jak się tytułuje lennik Ludwika Opolczyk? Czemu Opolczyk będąc lennikiem Korony nie podpisuje się »terrae Welunensis, Dobrinensis et Cuyaviensis dominus et haeres«, lecz tylko »herzog zur Wela, Dobrin u. Cuya«? Widać więc jak strasznie słabą podwalina, na której oparł szan. recenzent swoje twierdzenie, iż Opolczyk dostał Ruś w lenno. Bezwątpienia, że z samej natury rzeczy Opolczyk musiał być lennikiem Ludwika — czy był gubernatorem czy wielkorządcą czy czemkolwiek na Rusi, boć był księciem poddanym. Ale nam nie o to się rozchodzi; lecz o to czemu był ów akt Ludwika z r. 1372 i czy Opolczyk otrzymał Ruś w wielkorządztwo, w zarząd, czy otrzymał jako zwykłe lenno. Ja twierdzę iż był na Rusi wielkorządcą, — a dowód znajduję nie jak szan. recenzent w tytule, ale w akcie nadawczym.

Przedewszystkiem poznajmy jak brzmi akt nadający lenno jakieś ludziom takim jak Opolczyk. Zdaje mi się, że najodpowiedniejszym będzie jeśli to badanie zrobimy na akcie nadającym Opolczykowi w lenno Dobrzyń i Kujawy. Przedewszystkiem zaznaczone jest w nim 1) że ziemie te, które mają być nadane »iure feudi« wróciły do Korony; jest to punkt, który zawsze w nadaniach lennych stoi na pierwszym miejscu. 2) Nadanie dotyczy Władysława i jego potomków »iure perpetuo ita tamen ut homagium et iuramentum fidelitatis regibus et regno Poloniae praestare teneantur«. Jest to drugi punkt, bez którego nadanie lenne obejść się nie może; i w braku którego nadanie nie jest nadaniem lennem.

Dla lepszego objaśnienia i uregulowania spraw poddanych jest dodany 3) punkt t. j. określenie stosunku poddanych lennika do niego, i ich do króla. Określenie to w tym akcie jest zupełnie takie same jak w innych tego rodzaju, t. j. iż poddani lennika wolni są od składania wierności panującemu, lecz obowiązani są do składania jej swemu bezpośredniemu panu. — Te trzy punkta muszą być wyszczególnione w nadaniu lennem koniecznie.

Zobaczmy teraz czy tak samo ma się rzecz z aktem, z którego dowiadujemy się, iż Opolczyk Ruś otrzymał. Wiemy, iż właściwie aktu nadawczego nie posiadamy zupełnie i prawdopodobnie nigdy on nie był wystawiany. Hipotezą wprawdzie będzie nasze oświadczenie, ale hipotezą prawdopodobną, iż sprawa odnalezienia Rusi Opolczykowi przez króla odbyła się ustnie między nimi oboma, i nawet z ówczesnych nikt właściwie nie wiedział w jakim charakterze Opolczyk Ruś obejmował. Ludwikowi niepotrzeba było ni poświadczeń piśmiennych, ni przysięg, tak był pewny wierności swego sługi Opolczyka. Co więcej, akt taki mógł by był tylko kępować Opolczykowi ręce wobec zadania z jakim na Ruś się udawał. Dostał jedynie ów książę pismo, które właściwie nie wiemy jakim mianem ohrzczyć, a które mówiło tyle, iż Ruś dostaje się »ad gubernandum et conservandum« jemu. Dokument ten nie zawiera ani jednego punktu z wyżej przytoczonych, któryby wykazywał, że nadanie Rusi księciu jest lennem. Zaraz u wstępu mówi Ludwik, że »cognita virtute, industria perita et prudentia principis Ladislai« ... powierza mu Ruś »perpetuo ad gubernandum et conservandum«. Nie ma więc tu ani słowa, że za zasługi daje mu Ruś, jak zwykle w tego rodzaju aktach, zwrot taki się znajduje. Co więcej uderzają nas te niezwykle słowa »cognita virtute etc.«, bo one wyraźnie wskazują, że Opolczyk udaje się na Ruś w charakterze urzędnika króla, który posiada odpowiednie kwalifikacye do rządzenia tą ziemią, i jest w stanie podołać zadaniu jakie go tu czeka. »Ad gubernandum i conservandum« są dalsze słowa tego pisma. Jest to znowu wyrażenie jakiego nie napotykalmy w nadaniach lennych. Słowa te mówią wyraźnie jaką jest funkcja Opolczyka na Rusi. Ma rządzić tą ziemią i bronić jej. Zdaje mi się, iż słowa te są tak jasne, iż ich inaczej pojąć nie można, jak tylko w ten sposób, iż Opolczyk dostawał te ziemie w zarząd, a więc stawał się rządcą tych ziem, gubernatorem. Może mi jednak zarzucić p. recenzent, iż nie zważam na owe słowo »perpetuo«. Owszem, i to biorę pod uwagę; znaczy ono »dożywotnio«. Władysławowi więc powierzał król rządy Rusi dożywotnio; t. j. miał być tym gubernatorem Rusi jak długo żył będzie. Musi być pewnie p. recenzentowi wiadomo, iż w wiekach średnich nie można do słów takich jak »perpetuo« przywiązywać wielkiej wagi, bo nimi rozporządzano do woli. Takie »perpetuo« tłumaczyć należy »na czas nieograniczony« t. j., że wtedy kiedy królowi będzie się podobało, wtedy odwoła Opolczyka z urzędu jego. A już rzeczywiście dziwiłby się należało temu historykowi, któryby to »perpetuo« rozciągał aż i na potomków księcia gubernatora! Bezwątpienia gdyby tak można było pojmować i tłumaczyć to słowo, — toby może i coś przemówiło za lennem nadaniem. Jednak niestety tak dowolnie tłumaczyć nam nie można, zresztą i wtedy w wiekach średnich umiano nieco lepiej i dosadniej wyrażać się, jeśli potrzeba było. Gdyby miało owe »perpetuo« rozciągać się i na potomków Opolczyka, toby powiedziano to niezawodnie zupełnie jasno; wszak n. p. wyraźnie czytamy w nadaniu lennem Dobrynia Opolczykowi »illa omnia domus Ladislao supradicto et ejus heredibus iure perpetuo«. Takie dopiero wyrażenie oznacza nadanie lenne, ale nie »contulerimus perpetuo gubernandum et conservandum«. Tu nie potrzeba historyka by poznał tę ogromną różnicę między tymi dwoma wyrażeniami! tu nawet dyletant-historyka a nawet laik widzi ją, boć jest tak jasną, iż sama uderza.

Na poparcie naszego twierdzenia czytamy w powyższym dokumencie, że poddani zostają »sub regis edictis« a kupey mają być uważani »tamquam regii fideles ac ditioni regiae subditi«. To znowu wyrażenie całkiem odmienne jak w nadaniach lennych. To wyrażenie zdaje się nam jakgdyby umyślnie było dodane, by nie uważano Opolczyka za takiego, który Ruś jako lenno otrzymał. Mieszkańcy Rusi to nie ludzie książęcia, lecz poddani króla. Nadto nie ma w powyższym dokumencie ni słowa o przysiędze składanej Opolczykowi przez mieszkańców Rusi, lub o przysiędze Opolczyka złożonej królowi Ludwikowi.

Znalazłoby się jeszcze więcej dowodów na to, że Opolczyk nie otrzymał Ruś w lenno, lecz w zarząd jako gubernator; nie chcemy jednak dłużej nużyć i szan. recenzenta i zajmujących się tą kwestyą. Zresztą nie potrzeba mi ani dowodów na poparcie mego twierdzenia. powyższe pismo Ludwika mówi samo za siebie. I każdy nie uprzedzony, znający sprawę, przyzna twierdzeniu memu rację. Mogę na siebie ściągnąć jedynie zarzut, iż zwię Opolczyka gubernatorem i wielkorządcą, t. j. używam nazwy, która właściwie nie daje nam dokładnego wyobrażenia o władzy jaką Opolczyk posiadał, ale i z tego rozgrzeszyć mię wypada, boć innego odpowiedniejszego wyrazu nie mogłem odnaleźć.

Innych kwestyj, jak n. p. jakie zamiary miał Ludwik co do Rusi powierzając ją Opolczykowi, nie poruszam już wcale, boć one zależą do zapatrywania osobistego Wolno szan. recenzentowi pojsć i za zapatrywaniami Stadnickiego, iż Ludwik miał względem Rusi zamiary jak najszlachetniejsze (!), że jedynie jego celem była propaganda katolicyzmu, a nie więcej (!) Ja zaś